Nr 258. Kraków, Sobota 11 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. **Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.**

Kraków, 10 listopada.

Car **Mikołaj** złożył onegdaj wizytę cesarzowi **Wilhelmowi** w **Poczdamie**, i jak zapowiadano w programach przyjęć, musiał już wczoraj opuścić dwór niemiecki. Krótka była wizyta i odbyła się bez uroczystego przyjęcia — ze względu, a raczej pod pretekstem żałoby cara po carewiczu Jerzym. Pomimo tego uwaga świata politycznego zwraca się obecnie ku Poczdamowi, gdyż wszyscy czują, że spotkanie monarchów północy nie pozbawione było politycznego znaczenia i pragną wyrozumieć z najdrobniejszych szczegółów pobytu cara na dworze niemieckim — wnioski co do wzajemnego stosunku dwóch najpotężniejszych mocarstw europejskiego kontynentu.

Pogłoski, jakie poprzedziły to spotkanie monarchów, obudziły powszechne zaciekawienie, gdyż składały się z najsprzeczniejszych wersyj. Mówiono, że car zabawi tylko godzinę w Poczdamie i nie będzie wychodził z pociągu, a cesarz Wilhelm przyjmie tylko w wagonie salonowym; na to odparły dzienniki niemieckie, iż byłaby to raczej wizyta cesarza niemieckiego u cara, a nie cara u cesarza. Następnie, kiedy ogłoszono już program przyjęcia, odezwały się głosy, odmawiające wizycie wszelkiej doniosłości politycznej i przedstawiające odwiedziny, jako nic nieznaczący akt etykiety międzynarodowej. Przeciwko takiemu rozumieniu rzeczy wystąpiła urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* i w pompatycznym artykule podniosła polityczne znaczenie tego spotkania dwóch potężnych cesarzy.

Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że z okazyi pobytu cara w Poczdamie toczyły się rokowania dyplomatyczne pomiędzy Rosyą a Niemcami. Carowi towarzyszył minister spraw zagranicznych hr. **Murawiew**, u boku cesarza Wilhelma był kierownik zagranicznej polityki Niemiec hr. **Bülow**. Kilka godzin przed południem poświęcono naradom monarchów i ministrów, a przedmiotem tych narad musiała być polityka międzynarodowa. Z treści półurzędowych wzmianek o tych konferencyach wnosić można, że chodziło głównie o postawę Niemiec i Rosyi wobec wojny afrykańskiej. Cesarz Wilhelm podjął się misyi pokojowej i chciał się naradzić z carem, w jaki sposób zlokalizować wojnę transwaalską i zapobiedz możliwym komplikacyom w Europie. Tym sposobem spotkanie monarchów w Poczdamie miałoby znaczenie **międzynarodowej manifestacyi politycznej**, mającej wywrzeć presyę na Anglię. Antagonizm, jaki istnieje pomiędzy Rosyą a Anglią, nadaje tej manifestacyi wyraźną *pointe'ę*. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm uda się wkrótce do Anglii na dwór królowej Wiktoryi — tam więc kontynuować będzie swą pokojową misyę. Na tem właśnie polega ów kilkakrotnie zaznaczony związek pomiędzy spotkaniem w Poczdamie a zapowiedzianą wizytą cesarza niemieckiego w Windsorze.

Na tem też kończy się, zdaniem naszem, polityczne znaczenie wizyty cara. Cesarz Wilhelm chciał wysądować opinię cara rosyjskiego, aby wiedzieć, jak się Niemcy zachować mają wobec sytuacyi międzynarodowej, jaka wytworzyła się skutkiem wojny pomiędzy Anglią a Transwaalem.

Rządowe koła niemieckie usiłowały nadać odwiedzinom cara jeszcze ogólniejsze znaczenie, chciały uczynić z wizyty pierwszy krok do poufnego zbliżenia pomiędzy Niemcami a Rosyą, zapewne z tajemną myślą osłabienia w przyszłości przymierza francusko-rosyjskiego. Od czasu proklamowania przyjaźni francusko-rosyjskiej, dyplomacya niemiecka nie pomija żadnej sposobności zbliżenia się do Rosyi, ale Rosya nie wychodzi ze swej postawy niezależnej a powściągliwej. Cesarz Wilhelm nieraz już poniżał się przed carem rosyjskim, lecz w odpowiedzi na uniżoną i zapału pełną swą mowę odbierał chłodne i powściągliwe słowa cara.

Coś podobnego powtórzyło się obecnie. Kto czytał pompatyczny artykuł *Nordd. Allg. Ztg* witający cara w Poczdamie, jako pioniera ludzkości, jako wyjątkowo uzdolnionego monarchę, który zapłodnił życie i myśl polityczną wszystkich ludów kuli ziemskiej zbawiennemi swemi pomysłami, i kto potem porówna to z chłodną powściągliwością samego cara i urzędowej prasy rosyjskiej, ten nie może powstrzymać się od ironicznego uśmiechu wobec tak mało skutecznych objawów serdeczności niemieckiej.

Jeżeli dyplomacya niemiecka chciała uczynić z wizyty cara w Poczdamie manifestacyę przyjaźni niemiecko-rosyjskiej i wyzyskać ją ku ściślejszemu zbliżeniu obu sąsiednich państw, i jeżeli w tem znaczeniu nazywała dzień spotkania monarchów — „dniem jak najlepszych zapowiedzi dla powszechnego dobra ludzkości:" to śmiało powiedzieć można, że pod tym względem zrobiła *fiasco*. Gdy bowiem Niemcy powoływali się na tradycyjną przyjaźń Rosyi z Niemcami, rzekomo tak dobroczynną dla ludzkości, to car ze swej strony zachował tradycyjną powściągliwość swego rodzica, który wolał zawsze chłodne stosunki ze swym niemieckim sąsiadem. Mikołaj II. chce również okazać światu, że wobec niemieckich zakusów potrafi być niezależnym i w działaniu międzynarodowem, zastrzega sobie wolną rękę.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 3 listopada.

(Gwałt w uniwersytecie. — Bezrobocie szewców. — Ks. Werpachowski.)

O gwałcie, spełnionym przez zwierzchność uniwersytetu warszawskiego na studentach Polakach, „ukaranych za wykroczenia" podczas manifestacyi profesorów rosyjskich na cześć Murawiewa, podać możemy następujące wiadomości. Na początku listopada 1897 r. młodzież polska w uniwersytecie warszawskim wzburzyła się z powodu telegramu, wysłanego przez sześciu *djejatełów* uniwersyteckich do Wilna na założenie kamienia węgielnego pod pomnik Murawiewa.

Sąd i rada uniwersytecka z niegodziwą surowością skazały młodzież w kilku kategoryach na relegacyę do czasu, a nawet na zupełne wypędzenie. Ministerstwo petersburskie wyrok zatwierdziło, ale książę Imeretyński, wówczas jeszcze wpływowy, czując całą niepolityczność takiego prześladowania, wymógł w Petersburgu zniżenie t. zw. kar i przed samem Bożem Narodzeniem 1897 r. łaskę przez siebie wyjednaną we wszystkich dziennikach ogłosić nakazał. Wierzono, że po takiej uroczystej publikacyi liczna, bo z trzydziesta kilku młodzieńców złożona, kategorya relegowanych na rok jeden, gdy rok ten upłynie, będzie już mogła spokojnie powrócić do uniwersytetu.

W roku 1898 starającym się o przyjęcie na nowy rok szkolny odpowiadano, że jeszcze się rok kary nie skończył: niech czekają. Czekali tedy końca. W roku 1899 jęli kołatać na nowo. Odpowiedziano: przysyłajcie papiery. Przysłali. Zdawało się niepodobnem czynienie jakichkolwiek przeszkód, tamujących wstęp. Litera prawa, t. j. złagodzonego wyroku, była wyraźną, słowo uroczyste; nie sposób nie wpuścić napowrót. Ale i logika i wiara były tylko złudzeniem.

Nowy rektor Uljanow urzędowanie swoje rozpoczął od odrzucania podań przez nieszczęśliwą młodzież wnoszonych, — nie przyjęto nikogo, kto się przestępstwa przeciw Murawiewowi dopuścił, i tak stoi ta sprawa dziś jeszcze, w sześć tygodni po rozpoczęciu wykładów w uniwersytecie. Rząd łamie publicznie zaciągnięte zobowiązanie — rząd, nie uniwersytet, bo nowy rektor równie jak dawny, niezależnie od swych dążności, od tego, coby mu miłem być mogło, był od początku skrępowany **tajemną instrukcyą**, wyszłą z Petersburga. Współcześnie z amnestyą, ukazującą dobrotliwość rządu, minister oświaty przysłał zwierzchności uniwersyteckiej za pośrednictwem kuratora okręgu polecenie sekretne, aby studentów, ostatecznie na rok tylko relegowanych, po upływie terminu nie ważyła się przyjmować napowrót. Ministrem wówczas był Deljanow, a jego głównym doradcą i podżegaczem Apuchtin. Widocznie, obaj z ministrem zadrwili sobie z księcia Imeretyńskiego i jeżeli kto, to książę ma obowiązek ze sprawy przyjęcia bezprawnie odpychanych uczynić sprawę własnego swego honoru.

Mieliśmy przez dwa tygodnie bezrobocie szewców, z odezwami Tulskiej partyi socyalistycznej. Łagodny przebieg zakończył się już w części uwzględnieniem żądań pracowników.

Ksiądz **Werpachowski** sam zażądał na piśmie dymisyi z urzędu dziekana Bielskiego.

Narrans.

Z Bukowiny.

Skutkiem śmierci ś. p. dra Bazylego **Wolana**, opróżnił się mandat posła do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu północno-wschodniego na Bukowinie. Okręg to nawskróś ruski, więc też Rusini zawsze reklamowali go dla siebie u rządu, który nietylko w tym kraju decydaje o wyborze posła. — Dotychczas jednak wpływ hegemonii rumuńskiej umiał zawsze paraliżować pretensye Rusinów. Wybór dra Wolana był, zdaje się, ostatnim z takich fortelów. Zmarły poseł, rodem z Galicyi, zaliczał się wprawdzie do narodowości ruskiej, ale — przez żonę spokrewniony z bojarami rumuńskimi i im zawdzięczając całą karyerę, trzymał się zawsze klamki rumuńskich panów tak dalece, iż w Izbie poselskiej zaliczał się nawet do rumuńskiego klubu. Obecnie Rusinom nastręcza się możliwość pozyskania tego mandatu dla zdeklarowanego narodowca, a możliwość tem łatwiejsza, że gwiazda Rumunów poczyna blednąć i zarówno w kraju, jak i w Wiedniu, niewiele już znaczą. Ze strony ruskiej ubiegać się będą o opróżniony mandat dwaj kandydaci, a to: profesor wszechnicy, dr. Stefan **Smal-Stocki**, i właściciel dóbr, Mikołaj **Wasylko**, bliski kuzyn br. Wassilków z Berhometu, kierowników partyi rumuńskiej. Sam on jednak od lat paru przyznawał się do narodowości ruskiej — do której właściwie rodzina ta należy — i w obozie ruskim zajął odrazu stanowisko przewodnie. Obadwaj kandydaci są już członkami Sejmu, a w pracy nad uświadomieniem ludu ruskiego nie ustępują sobie. P. Stockiego cechuje jednak wielki szowinizm i w stosunkach politycznych taktyka, którą zowią bizantynizmem. Polakom, a względnie posłowi Stefanowiczowi zawdzięcza on całą dotychczasową karyerę polityczną, — jednak jest nieprzebłaganym wrogiem naszego żywiołu, a zwłaszcza wielkiej własności polskiej, przeciw której swego czasu agitował nawet w swej *Bukowynie* za strejkiem robotników rolnych. O p. Wasylce niewiele jeszcze można powiedzieć, albowiem od niedawna wystąpił na areną życia publicznego. Zdolniejszy od Stockiego, jest zarazem więcej umiarkowanym — czy zręcznym — i bardziej objektywnym. To pewna, że w stosunku do Polaków bukowińskich nigdy nie zdradził niechęci, a nawet niejednokrotnie objawiał swą sympatyę. Jakim byłby w Radzie państwa, trudno orzec, ale, sądzimy, byłby nam więcej życzliwym od p. Stockiego, który gotów powiększyć liczbę galicyjskich — Okuniewskich.

Rumuni bukowińscy, którzy z dniem każdym muszą ustępować praw Rusinom, wysilają się na koncepta, ażeby podkopać wpływ tych, co im stanęli na przeszkodzie. Przedewszystkiem więc rzucili się na obecnego prezydenta kraju, hr. **Bourgnignona**, a gdy denuncyacye i napaści nie odniosły skutku, rozpoczęli agitacyę przeciw własnemu metropolicie, Rumunowi **Czuperkowiczowi**, gniewając się nań za to, iż nie miesza się do walk partyjnych i objektywnie odnosi się do żywiołów narodowych. Zwyczajem bukowińskim opadli go nawet razu pewnego, gdy jechał powozem do dworca kolei i chcieli poprostu obić kijami, czemu jednak przeszkodziła policya.

Obecnie przyszła kolej na przedstawiciela stronnictwa ormiańsko-polskiego, posła sejmowego i do Rady państwa, p. Stefana **Stefanowicza**. On to faktycznie osłabił jedynowładztwo Rumunów na Bukowinie i zarówno w Sejmie, jak i w Radzie państwa zorganizował zjednoczenie posłów nierumuńskich ku wspólnej obronie przeciw hegemonii jednego żywiołu. Zjednoczenie stoi na zasadzie zupełnego równouprawnienia narodowości i nie dąży bynajmniej do pokrzywdzenia praw rumuńskich, ale Rumunom, którzy Bukowinę radzi uważać za oderwaną perłę królestwa Rumunii, taki opór wydaje je się zbrodnią. Więc znowu tradycyjnym zwyczajem postarano się o podkopanie stanowiska posła Stefanowicza. Pojawił się mianowicie pamflet bezimienny z podpisem „Wielu Rumunów", w którym zarzucono Stefanowiczowi, że w roku 1896, krytykując w Izbie posłów rządową gospodarkę grecko-oryentalnym funduszem religijnym na Bukowinie, dążył jedynie do wyzyskania mandatu dla korzyści osobistych, albowiem wkrótce potem wydzierżawił od tego funduszu kompleks lasów do wyrębu. Kto wie, czem jest dla małego kraju martwa ręka w postaci dóbr funduszu religijnego, zajmujących trzecią część Bukowiny, a administrowanych przez biurokracyę austryacką, ten — bez bliższego badania szczegółów mowy — domyśli się, że krytyka Stefanowicza nie była bezpodstawną. Dzierżawi on wprawdzie od tego funduszu — i to na spółkę z posłami rumuńskimi — pewien kompleks lasów, ale stąd chyba łacniej byłoby wysnuć przypuszczenie, że będzie schlebiał rządowi, aniżeli ganił, jeżeli mu chodzi o osobiste korzyści materyalne. Zresztą poseł Stefanowicz — typ gentelmana — nadto dobrze znanym jest z wielkiej prawości i czystości charakteru, iżby ktokolwiek ośmielił się uczynić mu zarzut tego rodzaju, jak to uczynił — ...anonim. P. Stefanowicz odpowiedział na pamflet listem otwartym, wykazując złośliwe oszczerstwa, co — zdaniem naszem — było zbytecznem, bo zbyt wiele za szczytu przyniosło autorom paszkwilu. Jeżeli prawda, że z kalumnii zawsze coś pozostaje, to w danym wypadku pozostał srom dla Rumunów, których imienia użyto, a o których nader smutno świadczy podobny sposób walki, niegodny ludzi poważnych i uczciwych.

„Fort Chabrol" w Finlandyi.

Dzienniki rosyjskie rozpisują się obszernie o swego rodzaju „forcie Chabrol" w Finlandyi.

Jak wiadomo, w marcu tego roku ogłoszono nową ustawę, narzuconą Finlandyi przez Rosyę, a stanowiącą, że wszystkie szkoły niższe rosyjskie w Finlandyi, utrzymywane przez ministerstwo oświaty lub korzystające z zapomóg ministerstwa, pozostawać mają w zawiadywaniu nie władz finlandzkich, lecz centralnego urzędu oświaty w Petersburgu.

Otóż w gubernii wyborgskiej istnieje wieś Krasne Sioło, której ludność rosyjska składa się z potomków włościan gubernii jarosławskiej, a otoczona jest zewsząd przez ludność fińską Gdy w marcu zbierano podpisy na adres deputacyi fińskiej do cara, mieszkańcy Krasnego-Sioła uchylili się od agitacyi, skutkiem czego wynikły nieporozumienia miejscowe, upamiętnione w szeregu karykatur i artykułów prasy finlandzkiej.

Obowiązki nauczyciela w owem Krasnem-Siole sprawował niejaki p. **Chuchka**, któremu dyrektor rosyjskich szkół ludowych dał dymisyę „za nieudolność i niezaradność", a właściwie za jego usposobienie polityczne. — Chuchka, niezadowolony, odwołał się do decyzyi finlandzkiej inspekcyi szkolnej i — pozostał na stanowisku. Finnowie przy tej sposobności urządzili mu owacyę, a on, w odpowiedzi na owacyę, wypowiedział z balkonu mowę agitacyjną. Wywiązała się długa korespondencya między władzami, a tymczasem nadszedł dzień 1 lipca, w którym Chuchka miał z polecenia władz rosyjskich opuścić szkołę Nauczyciel jednakże oparł się władzy rosyjskiej i odmówił wydania kluczy od szkoły przedstawicielowi dyrekcyi, który przybył w tym celu do Krasnego-Sioła. Dyrektor zawezwał pomocy lansmana, lecz ten, jako Finczyk, również odmówił swego pośrednictwa. Przedstawiciele dyrekcyi nie mogli nic zrobić, gdyż grono Fińczyków strzegło bezpieczeństwa nauczyciela, osaczonego przez czynowników rosyjskich w szkole. I od owej chwili w prasie finlandzkiej zaczęły się ukazywać artykuły o „forcie Chabrol" — w Krasnem-Siole.

Tak rzeczy stały, gdy w końcu sierpnia przybył do Krasnego-Sioła nowy nauczyciel, z ramienia władz rosyjskich wyznaczony, p. **Pluskow** z Petersburga. Chuchka okazał tyle ducha pojednawczego, że użyczył mu nawet gościnności w swym forcie, — może to był błąd strategiczny, ale nakazany poniekąd sytuacyą wobec nierówności stron walczących. P. Pluskow zajął jeden pokój w szkole, lecz szkoła wciąż pozostawała nieczynną. Wobec tego inspektor finlandzki zmuszony był wystąpić z wyjaśnieniem sprawy, a zarząd szkół w Finlandyi odwołał się do pośrednictwa gubernatora wyborgskiego, p. **Grippenberga**. Widocznie gubernator interweniował w duchu nieprzychylnym władzom rosyjskim, gdyż w początkach września przybył do Krasnego-Sioła lansman i zażądał, ażeby p. Pluskow opuścił szkołę.

Niewiadomo, jakby się była ta sprawa skończyła — piszą dzienniki rosyjskie, — gdyby nie to, że wdał się w nią generał-gubernator finlandzki i z jego rozkazu nauczyciel Chuchka, po czteromiesięcznym oporze, wydalony został z Krasnego Sioła.

Powyższy fakt ciekawe światło rzuca na stosunki w Finlandyi, gdzie, obok władz krajowych, gospodarują narzucone wbrew woli tego kraju i znajdują zazwyczaj poparcie u generał-gubernatora, mianowanego z ramienia Rosyi. W cóż się wobec tego obraca autonomia Finlandyi, poręczona przez konstytucyę, na którą przysięgają carowie, jako wielcy książęta finlandzcy?

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 9 listopada. Wynik zgromadzenia przedwyborczego w Wieliczce wywarł na

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

40 (Ciąg dalszy.)

Wszedł pan Floryański, pytając zgromadzonych o wyniki narady.

Pierwsi zgłosili się panowie ze spółki dostawy materyałów budulcowych. Zaofiarowano więcej drzewa, aniżeli było potrzeba, i dopiero po ustępstwach wzajemnych przyszło do zgody.

— A kółka innych dostaw? — spytał administrator.

Odpowiedziano mu głuchym pomrukiem i dopiero po chwili milczenia poprosił o głos pan Turski, szlachcic wysoki, siwy, trzymający się sztywno, i zwolna mówił:

— My tu, panie, siedzimy z dziada pradziada po dziedzicznych wioskach, majątek przechodzi z ojca na syna, bo dorobkiewicze nie są łakomi na górską ziemię, więc my wszyscy swojacy. Każdy z nas wie, że u sąsiada jest cegła, młyn, furmanki, nabiał, słonina... jak zwykle w gospodarstwie szlacheckiem, ale każdy z nas szanuje granice i nie dochodzi ani ilości, ani gatunku, ani sposobu, dość jest kłopotu i pracy ze swojem. Żyjemy też zgodnie, po sąsiedzku, jak Bóg przykazał, no i tak chcemy żyć nadal. Któż kładzie zdrową głowę pod ewangelię? A pan, panie dobrodzieju, wymaga tego od nas... Ktoby z nas dla kilku czy kilkunastu złotych reńskich zarobku chciał zrobić przykrość sąsiadowi, zrywać z nim, narażać się na jakieś pretensye, kontrole, kwasy... A uchowaj nas Panie Boże od tego...

Ciche głosy zadowolenia, uznania, zgody odzywały się ze wszystkich stron, czem zachęcony mowca ciągnął dalej:

— Chcesz pan dostaw dla waszej spółki, a i owszem, dobrodzieju, toż my szanujemy każdy grosz, bo nam ciężko przychodzi, ale zróbże to po ludzku, po naszemu, nie narażaj nas pan na gniewy i procesy. Każdy z nas podejmie się dostawić tego lub owego po takiej a takiej cenie... i dostawi napewno. Czy to my żydy albo Niemcy, abyśmy kupą chodzili ze strachu? Każdy wie, do czego się zobowiązał, dał cyrograf na piśmie i koniec. Pan może na nim poszukiwać pretensyi, ale nie obywatel, nie sąsiad.

Skończył. Rozległy się huczne brawa i półgłośne okrzyki:

— Jak Boga mego kocham, prawdę powiedział.

— Daj mu Boże zdrowie!

— Dzielny stary!

— Wiwat Turski!

A on, gładząc siwą, nastroszoną czuprynę, kłaniał się z uśmiechem na wszystkie strony, rad z pochwał, rad z wrażenia swej mowy.

— Widzę, że inne kółka dostaw — rzekł pan Floryański z wymuszonym uśmiechem — dochodzą z trudnością do zgody. Chcąc jednak umożliwić panom dostawę żywności, założę sklep spożywczy. Do takiego sklepu możecie panowie w dowolnym czasie i ilościach przywozić produkta, ale uprzedzam, że termin, wymieniony w umowie, musi być dotrzymanym. Co do innych zapotrzebowań porozumiemy się później, a teraz proszę panów na przekąskę.

Przeszli tłumnie do pokojów sąsiednich, gdzie były suto zastawione stoły. Wśród brzęku talerzy, noży i widelców, dźwięku kieliszków rozwiązały się usta. Rozmowiano wiele, głośno i dobitnie. Pan Floryański wraz z podwładnymi urzędnikami zapraszał, podawał, nalewał, co ujęło gości, i jaki taki dopytywał się szeptem o jego pochodzenie.

Pan Borecki, który pierwszy przemówił krytykująco na zgromadzeniu, uważał za właściwe uprzejmością zatrzeć swoje wystąpienie, i gdy do niego zbliżył się gospodarz, spytał:

— Mój dobrodzieju, Floryańscy są herbu Ślepowron, czy pan z tych?

— Pieczętuję się tym herbem, chociaż dzisiaj dawne herby nie mają znaczenia.

— O, siadajże pan obok mnie, dobrodzieju, toż my powinowaci, jak Boga kocham, moja prababka z Floryańskich Ślepowronów, a to dobrodzieja niespodzianka! Siadajże pan, proszę.

Posłuszny, usiadł obok, nalewając sobie kieliszek wina.

— Trąćmy się dobrodzieju... hm, jeśliby wolno było się zapytać, gdzie też pan się rodził?

— W Tarnowskiem.

— No, proszę, tam i moja prababka; o bardzo mi miło, panie dobrodzieju, poznać powinowatego. Powiedzże, proszę, co cię zagnało do handlu, toż rodzina zamożna, *bene nati et possesionati.*

– Dobra wola służenia krajowi. Dawniej, wystarczał miecz, a dziś łokieć i miarka górą. Wszędzie żydzi wypierają nas zewsząd, oni decydują w handlu, przemyśle, kredycie... trzeba przeciwdziałać.

— Hm, hm... niby racya. Ale, uważasz pan, co zrobi szlachcic bez żyda, dobrodzieju? Ani kupić, ani sprzedać, i panu radzę, jako powinowaty, idź z nimi zgodnie, nie zarzekaj się, nikt tak dobrze nie usłuży, jak żyd.

— W ostateczności przyjmę pośrednictwo żydowskie, ale nie pojmuję, jak możecie panowie żyć w takiej zależności.

Zaśmiał się głośno pan Borecki i, stukając kieliszkiem o kieliszek, mówił rozweselony:

— A bodajże cię, dobrodzieju, o panie! Daj mi Boże taką zależność na całe życie; toż ja go skrzyczę, potrącę, zwymyślam, a on mi służy za parę groszy faktornego. Iii... żyd, to głupstwo, zawsze dojdę z nim do ładu; ot banki, te psiawiary, nie odstąpią terminu, dawaj, płać, bierz, skąd chcesz. a musisz zapłacić. Ano wypijmy za nasze zdrowie, bardzom rad ze spotkania.

Wypili, i pan Floryański poszedł do innych gości. Wkrótce rozeszła się półszeptem wiadomość, że administrator, to szlachcic herbowy, pokrewny pana Boreckiego. Zaczęto na niego spoglądać przyjaźniej, a ten i ów szepnął do sąsiada:

— Widać było po nim, i zaraz poznałem, że on z naszych... urodzony szlachcic.

Zachęcony tem, pan Bilski wstał od stołu poprowadził administratora do kąta i zaczął się zwierzać:

— Bo to, mój dobrodzieju, mam trzech synów. Najstarszy pomaga mi w gospodarstwie, ale tamtych dwóch trudno mi dopilnować. Dobre chłopaki, jak mi Bóg miły; średni ma bardzo układną rękę do pióra, pisze mi wszystkie listy i podania; ten mógłby być aplikantem u was; a najmłodszy... jedyny do dozoru. Chłopi boją się go, jak ognia, bo szelma sprytny i przewidujący. Bywało, jak pójdzie w las, albo na łąki, zawsze coś zajmie.

— Ma pan tedy pociechę z synów — rzekł z lekką ironią.

— Pociecha pociechą, ale i kłopot panie dobrodzieju. Tak prosiłbym pana, jako brata szlachcica, pomóż mi, weź tych dwóch chłopaków do waszej Spółki. Toż potrzebujecie ludzi, pomocników, nastawników.... oni przydadzą się także, a lżej mi będzie żyć. Cóż; zgoda?

— Rozpatrzę, chciałbym wpierw ich zobaczyć, zapytać...

— Jutro przyszlę ich obu... Powiadam panu, uczciwe i dobre chłopaki. Jeden ma lat 23, a drugi 21, no zobaczysz pan sam, ja się nie przechwalam, ale mało tak dobrych dzieci.

— Nic pewnego nie mogę powiedzieć, muszę wpierw poznać ich kwalifikacye.

— Kwalifikacye? Ano, średni skończył czwartą gimnazyalną, a młodszy trzecią realną, zresztą domowa edukacya, a to grunt. (C. d. n.)

coraz bardziej topniejącą partyę p. Lipińskiego przygnębiające wrażenie, przekonał bowiem nawet najzapalczywszych jego zwolenników, że drogą brutalnego teroryzmu nie odnosi się zwycięstwa. Bezwzględność postępowania naszego burmistrza w ogólnej agitatorskiej taktyce i w przedwyborczem zgromadzeniu, skompromitowała go nietylko w samym Nowym Sączu, lecz także w Biały i Wieliczce, które też jego kandydatury wcale nie biorą w rachubę. Jednozgodność opinii publicznej pod tym względem uwidoczniła się także i w pismach krajowych, wszystkie bowiem, bez różnicy odcieni, zwalczają kandydaturę p. Lipińskiego.

Na zakończenie korespondencyi, jeszcze drobny przyczynek do działalności p. Lipińskiego z doby obecnej. We wszystkich miastach, gotujących się do wyboru posła, jest lista wyborców oddaną do publicznego użytku, a na straży tego publicznego z niej korzystania stoi właśnie magistrat i burmistrz — tylko u nas inaczej, bo p. Lipiński nietylko jest burmistrzem, ale i kandydatem na posła. Wprawdzie listę wystawiono w magistracie, ale właśnie pan burmistrz stoi na straży, by nie wszyscy, a przynajmniej nieprzychylne mu osoby z niej nie korzystały i stanowcze w tym kierunku wydaje dyspozycye. Odpisać listy wyborców nikomu nie pozwala, **nawet kandydatom na posłów**, a wyborcy, chcący przeglądnąć ją dokładnie, musieli wczoraj z sekretarzem magistratu stoczyć walkę, omal że nie na pięści. A przecież takie przeglądnięcie, celem reklamacyj, jest koniecznem, bo, jak się dowiaduję, wielu wyborców z opozycyjnej względem burmistrza partyi, umyślnie pominięto, a innym dla tej samej przyczyny poprzekręcana nazwiska lub imiona.

Dowiaduję się także, że p. Lipiński, jako członek komitetu centralnego, na ostatniem posiedzeniu tegoż w Krakowie, przy dyskusyi nad powołaniem nowych mężów zaufania dla komitetów przedwyborczych miejskich w Nowym Sączu, Wieliczce i Biały, przeforsować chciał na tę godność jedynie swoich zdeklarowanych zwolenników. Komitet jednak, przeczuwając, że p. Lipiński bliżej nieco w tej sprawie będzie interesowany, gdyż z reguły przy każdych wyborach zwykł kandydować, przeprowadził na mężów zaufania także osobistości dla p. Lipińskiego najwidoczniej mniej pożądane, skoro je zwalczał. Powszechne też panuje u nas zaciekawienie, jak się też p. Lipiński zachowa w sobotę w Krakowie na posiedzeniu komitetu centralnego? Czy będzie popierać tam swoją kandydaturę osobiście, czy też sprawę tę zostawi innym członkom komitetu, którzy mniej od niego są w niej interesowani? Ciekawem bowiem byłoby zjawiskiem, gdyby p. Lipiński, jako członek komitetu centralnego, brał udział w dyskusyi o kandydaturach poselskich, popierając naturalnie swoją własną, a zwalczając kandydatury sobie przeciwne.

Biała, 9 listopada. *(Koresp. N. Ref.)* Powoli wychodzi na jaw, dlaczego Niemcy bialscy za p. dr. Wilhelmem Binderem się oświadczyli. — We wszystkich kwestyach politycznych radzą się oni posła Mengera, przywódcy niemieckiego w Sejmie śląskim, który jest nadto zastępcą prawnym miasta Biały w Wiedniu. Poseł Menger doradzał im zrazu, żeby w wyborach udziału nie brali, skoro nie mogą przeprowadzić swojego kandydata. Na to odpowiedzieli mu, że kandydatów będzie kilku i ci będą się między sobą licytowali, więc będzie sposobność wymódz na jednym z nich przychylniejsze względem Niemców stanowisko. Wtedy p. Menger odpowiedział: *wählet den unschädlichsten* — i wskazał na stanowisko, jakie dr. Binder jako poseł w Sejmie zajął.

Na poparcie jego kandydatury rozgłaszają Niemcy, że jest on *ein Märtyrer auf dem finanzpolitischen Gebiete* w Galicyi, że mianowicie dlatego wypowiedziano mu miejsce w banku, ponieważ na propozycye panów polskich, co do tuszowania stosunków Galicyjskiego Zakładu kredytowego z Galicyjską Kasą Oszczędności, zgodzić się nie chciał. (Ta insynuacya jest śmieszna już z tego powodu, że przecież cisami panowie polscy kandydaturę p. dr. Bindera patronują. *Przyp. red.).*

Na niedzielę zapowiedziane zostało niemieckiemi tylko plakatami zgromadzenie przedwyborcze dla wysłuchania sprawozdania poselskiego dr. Bindera i jego wyznania wiary politycznej, jako kandydata do Rady państwa.

Z Tarnopola donoszą:

Komitet miejscowy, zawiązany w Tarnopolu dla przeprowadzenia wyboru posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa, zaprasza kandydatów, by zechcieli zgłosić swe kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu.

Ubiegający się o mandat poselski na Sejm zechcą stanąć przed wyborcami na zgromadzeniu dnia 16 listopada b. r., ubiegający się o mandat do Rady państwa dnia 23 listopada b. r. w obu razach o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. *Dr. M. Maciszewski,* przew., *Dr. J. Landesberg,* sekr.

Kandydatury swe do Rady państwa w miejsce ś. p. Rittnera zgłosili dotąd dr. Stanisław Mandl, prof. dr. Ćwikliński, a z Rusinów proboszcz brzeżański ks. Korduba.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Dodatki drożyźniane. — Instrukcya służbowa dla kasy miejskiej i miejskiego wydziału obrachunkowego. — Drobne sprawy. — Posiedzenie poufne.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano prośby o dodatek drożyźniany: dyetaryuszów magistratu i służby pożarnej (sierżantów, nadpompierów, pompierów, stróżów nocnych itd.). Wydział zarządu krakowskiej szkoły handlowej prosi o zasiłek dla uczniów tej szkoły. Kongregacya kupiecka uprasza o przywrócenie prawa zasiadania w ratuszu w sali, zwanej „kupiecką“.

Z porządku dziennego uchwalono wniosek, aby zwolnić realności, dawniej w skład hrabstwa tenczyńskiego wchodzących (własność hr. Andrzeja Potockiego) od prawa zastawu dla sumy 3000 czerwonych złotych holenderskich. Po przemowie referenta dr. Schlichtinga i radców Kohna, Staniszewskiego i Stycznia, uchwalono dalej oświadczyć się przychylnie za tem, aby gmina Myślenice, która dotąd odbywała targi raz na 2 tygodnie, odtąd targi odbywać mogła co tygodnia. Wniosek ten uchwalono mimo energicznego sprzeciwu r. Epsteina, który powoływał się na odmienną w tej sprawie opinię Izby handlowej w Krakowie.

Prośbie Jana Nowaka, majstra kominiarskiego, o udzielenie zezwolenia na używanie w firmie herbu miasta Krakowa, odmówiono, poczem powołano do pełnienia obowiązków radzieckich p. Eugeniusza **Reinera**. Powołanie to nastąpiło w miejsce zmarłego śp. Stanisława Rehmana, po którym najwięcej głosów otrzymali pp.: Bujański, Wortzman, Bruśnicki i Reiner. Ponieważ p. Bujański jest już radcą, a Wortzman i Bruśnicki umarli, przeto p. Reiner jedynym był tu kandydatem.

Z kolei p. **Goetze** przedłożył projekt instrukcyi służbowej dla kasy miejskiej i dla miejskiego wydziału obrachunkowego. Na wniosek p. Kohna projekt ten *en bloc* przyjęto. **Prezydent** podnosi, że w ułożeniu projektu tego czynnymi byli pp.: **Wild**, dyrektor filii Banku austro-węgierskiego, **Macieliński**, nadradca rachunkowy przy wyższym sądzie krajowym, **Josse**, radca skarbowy i **Piernikarski**, naczelnik urzędu podatkowego. Rada uchwala panom tym wyrazić podziękowanie na piśmie. Zaznaczyć należy, że około ułożenia tego projektu głównie byli czynni pp.: **Goetze**, naczelnik biura rachunkowego magistratu i radca magistratu **Felkel**.

Na naprawę dachu i studni w ujeżdżalni pod Kapucynami uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 580 złr., na inseraty przyznano dodatkowy kredyt 200 złr. Na tem wyczerpano obrady jawne.

Na posiedzeniu **poufnem**, dyrektorem wyższych kursów dla kobiet im. Adryana Baranieckiego, mianowano na 3 lata dotychczasowego dyrektora tychże kursów dra Józefa **Rostafińskiego**. Następnie przyznano pani Antoninie Pałkowskiej, byłej tymczasowej kierowniczce 4-klasowej szkoły w ogrodzie angielskim, ryczałt na mieszkanie za rok ubiegły w kwocie 237 złr.; p. Maryi Siermontowskiej, wdowie po komisarzu targowym magistratu, przyznano pensyę wdowią 450 złr., toż samo p. Leokadyi Gędłkowej, wdowie po komisarzu targowym w kwocie 468 złr. 77 ct.; Józefie Wojczyńskiej, wdowie po stróżu budynków miejskich, udzielono rocznego zaopatrzenia w kwocie 120 złr.; Zofii Kallaus, wdowie po dozorcy zakładu czyszczenia kanałów, przyznano datek na wychowanie córki 36 złr. rocznie; dzieciom śp. Feliksa Pawłowskiego, egzekutora miejskiego, przyznano jednorazowy datek w kwocie 240 złr. rocznie.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

Jubileusz 500-letni wszechnicy Jagiellońskiej, jak wiadomo, odbędzie się w roku przyszłym. Od czasu już dłuższego pracują gorliwie komisye nad ułożeniem programu uroczystości, która odbędzie się na wiosnę, zaraz po Zielonych Świętach. Obchód obliczony jest na dwa dni, a wkrótce już odejdą zaproszenia do wszystkich uniwersytetów świata całego, z prośbą o wysłanie delegatów do Krakowa. Program składać się będzie z pochodu na Wawel, gdzie złożone zostaną wieńce na grobach założycieli „Almae Matris“: Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Jagiełły. Z Wawelu uda się pochód do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie w podwórzu odbędzie się odsłonięcie pomnika Kopernika, dłuta Godebskiego. Pomnik, który przybył już do Krakowa, jest bardzo ładny. Przedstawia on Kopernika w całym blasku młodości i geniuszu. Wieczorem, w teatrze podczas uroczystego przedstawienia artyści odegrają dyalog na tle historyi założenia uniwersytetu, napisany przez Deotymę, z muzyką Żeleńskiego. Wielki raut, wydany przez miasto, bankiet, przyjęcie u rektora itd., wypełnią resztę programu uroczystości. Przy tej sposobności uniwersytet nada najwybitniejszym mężom nauki z całej Europy tytuł doktora *honoris causa*.

Krzywda słuchaczów filozofii. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o ogłoszenie:

Słuchacze filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego odbyli zgromadzenie 3 listopada b. r. w sprawie obsadzenia suplentur przez prawników i medyków i niedopuszczania ukończonych słuchaczów filozofii na suplentury, wskutek zaopiniowania c. k. policyi, i uchwalili na niem wydać następujący protest przeciw zarządzeniom Rady szkolnej krajowej:

Ogół słuchaczów filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego sprzeciwia się zarządzeniom Rady szkolnej krajowej, bo ono wprowadza do stanu nauczycielskiego żywioły obce, które ani nie wnoszą odpowiedniego wykształcenia fachowego, ani nie są zdolne zapełnić rzekomych luk, lecz owszem obniżają powagę stanu nauczycielskiego i praktycznie znoszą potrzebę osobnego wydziału filozoficznego. Nadto zajmują oni miejsce tym, którzy albo już ukończyli studya filozoficzne i pragną na posadzie suplenta w Krakowie przygotować się do egzaminu w jak najkrótszym czasie, i z tego powodu, że kiedyś należeli do Towarzystwa „Zjednoczenie“ nie otrzymują dobrej opinii z c. k. policyi, co najzupełniej wystarcza Radzie szkolnej krajowej do odmówienia kandydatowi fachowego wykształcenia i suplentury, albo tym, którzy są jeszcze słuchaczami filozofii i, zajmując się nieprzerwanie pewnym przedmiotem, bezwątpienia o wiele lepiej i z większą korzyścią naukową dla uczniów uczyliby, gdyby otrzymali suplenturę n. p. w liczbie 10 godzin tygodniowo. Byłby to, naszem zdaniem, o wiele logiczniejszy sposób zaradzenia brakowi nauczycieli, a poniekąd byłoby to nawet pomocą dla słuchaczów filozofii, którzy po większej części lekcyom oddawać się muszą ze szkodą dla własnych studyów. W ten sposób otrzymaliby miejsce ci ludzie, którzy studya filozoficzne ukończyli i wbrew ustawom konstytucyi państwowej, wbrew potrzebom krajowym, wbrew wszelkiej słuszności zostali odsunięci od posad, które im się prawnie należą, a na których działaliby o wiele korzystniej, niż prawnicy i medycy. Wreszcie jest to postępowanie Rady szkolnej krajowej w wysokim stopniu niemoralne i ubliżające powadze profesorów wydziału filozoficznego, gdyż 1° zmusza się ich wbrew ustawom uniwersyteckim do podpisywania frekwentacyi prawnikom i medykom, którzy zupełnie na wykłady nie uczęszczają i na dobitek otrzymują przyrzeczenia pewnych ulg przy egzaminie, a 2° poddaje się powagę nauki pod opinię samowładnej c. k. policyi.

To są dane, które nas zmuszają do ogłoszenia niniejszego pisma i do wystąpienia przeciw naszej krzywdzie. Sąd o tem zostawiamy społeczeństwu, które o poparcie naszej akcyi prosimy jak najusilniej, gdyż leży to we własnym jego interesie, żeby nauki i wiedzy w naszym kraju nie poddawano orzeczeniu c. k. policyi. Zwracamy się dalej do was, koledzy we Lwowie, abyście, roztrząsnąwszy motywa przez nas podniesione, zajęli się tą sprawą i w imieniu powagi nauki i stanu nauczycielskiego, w imieniu sprawiedliwości ogłosili podobny protest przeciw obsadzaniu suplentur przez prawników i medyków i przeciw niedopuszczaniu ukończonych słuchaczów filozofii na posady wskutek „zaopiniowania“ c. k. policyi. Upraszamy niniejszem także wszystkich starszych profesorów gimnazyalnych, aby, mając na względzie powagę nauki i szkody materyalne, wynikające z podobnego obsadzania posad, dla ogółu profesorów, zajęli się tą sprawą i, jako doświadczeni ludzie, zaznaczyli w tej sprawie swoje stanowisko.

Prosimy jak najuprzejmiej wszystkie pisma, sprzyjające naszej sprawie i interesujące się żywo oświatą kraju, o powtórzenie powyższego artykułu w całości w swoich szpaltach.

Dodatek, ogłaszający wyrok w sprawie lwowskiej Kasy oszczędności, wydaliśmy wczoraj około godz. 8 wieczór. Zamiejscowym czytelnikom załączamy go do dzisiejszego numeru.

Wiadomości osobiste. Delegat p. Laskowski wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

Do Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego wpłynęły następujące kwoty: Z odczytu p. dr. Z. Daszyńskiej Golińskiej w Zakopanem w sierpniu (po potrąceniu kosztów) 90 złr., p. Malwina Garfeinowa 20 złr., razem 110 złr. w. a.

Zabawy dla dzieci w „Sokole“ krakowskim, jak lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym odbywać się będą każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu w gmachu „Sokoła“. Ze względów zdrowotnych zmuszony był wydział ograniczyć udział dzieci do dzieci członków i uczniów „Sokoła“ powyżej lat 6, gdyż zbytnie przepełnienie sali nie odpowiada warunkom racyonalnej zabawy. Z tychże względów dzieci, w zabawach biorące udział, muszą zaopatrzyć się w pantofelki gimnastyczne. — Pierwsza zabawa odbędzie się w niedzielę d. 12 b. m. z urozmaiconym programem, oraz udziałem orkiestry sokolej.

Klub prawników uchwalił w bieżącym sezonie wydać pięć wieczorków z tańcami w dniach, które w swoim czasie będą podane do wiadomości. Również uchwalił w celu rozbudzenia stosunków towarzyskich otworzyć dla rodzin członków salony klubu w niedziele i święta od godz. 5 po południu, począwszy od dnia 12 b. m, przy czem liczy, że ta nowość przychylnie będzie przez członków przyjętą.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na onegdajszem miesięcznem posiedzeniu poświęcił przewodniczący, prof. Janczewski, kilka słów wspomnienia niedawno zmarłemu członkowi Towarzystwa, ś. p. drowi Karolowi Raspowi. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił członek wydziału, p. Müldner, o następujących bieżących sprawach: referat o drzewach przydrożnych, które go zażądał Wydział krajowy, odszedł już do Lwowa i będzie wydrukowany w *Tygodniku rolniczym*; Wydział krajowy nadesłał odezwę wraz z kwestyonaryuszem w sprawie ujednostajnienia doboru owoców, poleconych do szerszej uprawy w naszym kraju; dzieło prof Olszewskiego o hodowaniu chryzantemów (złocieni), drukowane w *Ogrodnictwie*, wyszło obecnie w osobnem odbiciu i jest do nabycia w księgarniach, z pracy zaś p. Brzezińskiego o hodowli szparagów przygotowaną będzie również osobna odbitka; kursa wieczorne nauki ogrodnictwa rozpoczęły się z dniem 3 listopada b. r. Prof. Olszewski przedstawia sporą kolekcyę wspaniale kwitnących, przez siebie wyhodowanych złocieni (chryzantemów), do czego użył nawozu rogowego i objaśnia poszczególne odmiany. P. Pol okazuje kilka rodzai roślin mleczowatych *(euphorbiaceae)*, których sok podobnym jest do mleka i które są dosyć rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej; pewna forma wygląda zupełnie jak kolczasty kaktus. Prócz tego zwrócił uwagę p. Pol na kilka innych, rzadziej u nas hodowanych roślin, również na nową odmianę cyklamy z kędzierzawemi płatkami kwiatów. P. Szarek z Dąbia okazuje i objaśnia używanie wynalezionego przez siebie znacznika do wysiewu grochu, fasoli, buraków, kapusty, tudzież odpowiedniego do tego płużka, a w dalszym ciągu poucza w krótkim wykładzie o sposobie przechowania różnych warzyw w piwnicy. Prof. Janczewski, powróciwszy świeżo z nad Adryatyku, przedkłada owoce ozdobnego krzewu *Viburnum tinus* o pięknym, metalicznym blasku, juki *(yucca)*, podobne z kształtu i wielkości do owocu papryki, i *podocarpus* z rodzaju szpilkowatych, wreszcie kilka odmian gruszek, mianowicie *Conseiller de la cour* z ogrodu p. Hertera i oryginalne paskowate (w różne kolory prążkowane, jakby malowane) t. zw. *Schweizerhosen* z ogrodu p. Kirchmayer z Dębnik. Posiedzenie zakończone zostało zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Epilog tragedyi miłosnej. O tragedyi miłosnej, której ofiarą padło dwoje kochanków, Antoni Adamowicz i Albertyna Tinc, pisaliśmy już przed paru dniami, donosząc, że w sprawie tej odbędzie się rozprawa karna przed sądem przysięgłych. Rozprawa toczyła się dzisiaj. — Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Frühling.

Nie na ławie oskarżonych, ale na fotelu, specyalnie w tym celu przyniesionym, zasiadł niezwykły przestępca, choć oskarżony o morderstwo i uwiedzenie, ale człowiek, który pod wpływem wielkiego nieszczęścia popełnił czyn straszny, pozbawiając życia swoją ukochaną i na swoje własne życie się targnął. Adamowicz przedstawia obraz żywego nieboszczyka, złamany i apatyczny, siedzi, bo mu usiąść kazano; ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy, oczy, pozbawione światła, ani jednej łzy nie uroniły, mimo poruszania tak w postępowaniu dowodowem, jak w oskarżeniu i obronie rzeczy, które bardzo boleśnie dotykać go musiały. Akta oskarżenia powtarzać nie będziemy; zawiera on już poprzednio podane przez nas szczegóły, zarzuca krótko i węzłowato Adamowiczowi, że uwiódł 17-letnią Tincównę, wywiózł z domu rodzicielskiego i zamordował ją w nocy z dnia 23 na 24 lipca b. r. w lasku Barucha pod Płaszowem.

Fakt ten opisuje akt oskarżenia, jak następuje: „Oskarżony usiadł na ziemi, zaś Albertyna Tinc usiadła mu na kolanach, a wtedy oskarżony z nabitego już poprzednio, a jeszcze we Lwowie, w celu zamordowania ukochanej, kupionego rewolweru, strzelił do niej dwa razy, kierując strzały w skroń i piersi, w okolicę serca, gdy zaś ś. p. Albertyna Tinc się przechyliła i żyć przestała, wówczas Adamowicz strzelił sobie w skroń.“ Dr. Smoragiewicz stwierdził śmierć Tincówny, a niebezpieczną ranę Adamowicza, którego odstawiono do szpitala św. Łazarza. Znawcy sądowo lekarscy dr. Schaitter i dr. Filimowski orzekli, że Adamowicz utracił wzrok, wskutek przestrzelenia nerwów ocznych. Oboje kochankowie leżeli obok siebie na ziemi, a znalazł ich pierwszy p. Wohlfeld i zawiadomił natychmiast o wszystkiem, kogo należało.

Świadkowie, przesłuchani na rozprawie, zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia, podając niektóre zbyt drastyczne szczegóły, aby je tutaj powtarzać można. Przybył także na rozprawę brat oskarżonego i ojciec, który wyszedł natychmiast z sali, nie mogąc znieść widoku syna. Widok to był istotnie nawet dla obojętnych widzów ogromnie bolesny. Rany na głowie Adamowicza jeszcze nie zupełnie się zagoiły, pokrywa je bandaż. Podczas postępowania dowodowego odczytano listy ś. p. Tincówny. Świadczą one o młodocianym umyśle dziewczęcia ale zarazem o silnem i stanowczem postanowieniu śmierci a mimo swej naiwności, niejednokrotnie wywołują głębokie wrażenie i wzruszają. Nieszczęśliwe dziewczę prosi między innemi rodziców, by spalili mirt, przeznaczony na jej ślubny wieniec.

Po zamknięciu postępowania dowodowego trybunał zadał pp. przysięgłym dwa pytania: w kierunku zbrodni morderstwa i uwiedzenia. Prokurator podniósł w oskarżeniu, że Adamowicz powinien być zasądzony, ponieważ działał w sposób samolubny, dla dogodzenia swoim namiętnościom. Jeżeli rodzice ś. p. Tincówny odmówili mu ręki córki, jako nieposiadającemu środków na utrzymanie rodziny, jeżeli odmowa ta była dlań zbyt bolesnym ciosem, aby go przeżyć, mógł popełnić samobójstwo, nigdy zaś nie powinien uwodzić młodego dziewczęcia i potem go pozbawiać życia. Religia potępia wprawdzie samobójstwo, lecz w czynie takim możnaby się dopatrywać pierwiastków szlachetności, a w każdym razie czuć litość dla nieszczęścia.

Obrońca w nader wymownych słowach kreśli stan duszy oskarżonego. Oskarżony znajdował się pod wpływem rozpaczy i uległ wyraźnej woli ukochanej, która pragnęła umrzeć; tej woli oprzeć się było ponad jego siły. Uwiedzenia się nie dopuścił, gdyż nie zabrał ukochanej z domu rodziców, oni ją sami wysłali do Lwowa pod opieką brata, który dobrowolnie obojgu stosunki ułatwił. Mowca kończy mniej więcej temi słowami: Sprawiedliwość, karząc śmiercią za śmierć, wychodzi z tego założenia, że Bóg nakazuje pomstę na tak ciężko winnym, jest więc wykonawczynią woli Bożej. W obecnym wypadku Adamowicz chciał sam sobie życie odebrać, a jeśli to nie nastąpiło, widocznie Bóg tego nie chciał, ludzie więc nie powinni występować przeciw Jego woli.

Po *resumé* p. przewodniczącego pp. przysięgli udali się na krótką naradę i 11 głosami zaprzeczyli obydwa pytania. Trybunał wydał wyrok uwalniający, a rodzina zabrała złamanego zupełnie i chorego Adamowicza do domu.

Urząd górniczy okręgowy w Krakowie zaprowadził służbę jednorazową, tj. od 8 rano do 3 po południu.

Z teatru. Dyrekcya otrzymała przekład sztuki Rostanda „Królewna z zamorza“ *(La princesse lointaine)*, wykonany przez panią Maryę Chwalibóg.

Z naznaczonej na sobotę sztuki Schnitzlera „Bajka“ odbyły się dziś rano i po południu dwie generalne próby. Główne popisowe role literata Teodora Dennera i Fanny Theren, aktorki, odtworzą p. Kamiński i panna Przybyłkówna. Inne role odegrają panie: Wolska (pani Theren), Walewska (Fanny Theren), Jutkiewicz (Emma Werner), Filipi (Agata Müller), pp. Węgrzyn (Leon Mildner), Sobiesław (dr. Witte), Mielewski (Robert Wandl), Jednowski (August Witte) i Frączkowski (Emeryk Bergman). Bajka powtórzoną będzie w niedzielę.

List gończy rozpisała dyrekcya policyi we Lwowie za Janem Blochem, lokajem, który popełnił we Lwowie kradzież broszki, wartości 1000 złr., oraz skradł książeczkę Kasy oszczędności na 1000 złr. i umknął w niewiadomym kierunku. Poszukiwany jest wzrostu średniego, silnie zbudowany, brunet, nie nosi żadnego zarostu, ma narośl czerwoną na prawej powiece.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj na targu za kradzież wiktuałów Jana Noskowicza i Jędrzeja Waśko.

Kronika lwowska. W Kole literacko-artystycznem zawiązał się „klub hultajów“, którego celem jest uprzyjemnianie swym członkom dwóch godzin w tygodniu: w sobotę od godz. 10 do 12 wieczorem.

Trzydzieści lat istnienia kończy w bieżącym roku sezonowym lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie.

O ś. p. ks. Zygmuncie **Odelgiewiczu** podnieść należy, że zmarły upamiętnił się nietylko złotoustą wymową, której w polocie i wykwintności mało kto sprostał, ale i założeniem we Lwowie przed czterdziestoma już z górą laty pierwszego Stowarzyszenia rzemieślniczego, w którem skupił w swoim czasie pod hasłem nauki, religii i uczciwej rozrywki całą młodzież rzemieślniczą we Lwowie.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki prosi nas o umieszczenie rezolucyj, powziętych na walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej pomocy dnia 6 listopada b. r.

1) Walne zgromadzenie nie uznaje, jakoby zaśpiewanie pieśni, która wywołała znane zajścia na wieczorku inauguracyjnym Bratniej pomocy, było krokiem politycznym i stało w jakimkolwiekbądź związku z propagowaniem idei panslawistycznych.

2) Walne zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacyi kolegi przewodniczącego i udziela mu votum ufności.

3) Wobec pojawiających się mylnych wiadomości w dziennikach, walne zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa podać powyższe uchwały do wiadomości publicznej.

M. Eugeniusz Łyssy, przewodniczący. *Edmund Schultz,* sekretarz.

Fałszywa pogłoska. Wiadomość, podana przez *Słowo Polskie*, jakoby dyrektor wielickiej powiatowej Kasy oszczędności, p. Floryan **Nowacki**, został suspendowany, okazała się zupełnie fałszywą, gdyż p. Nowacki urzęduje dalej.

„Przewodnika dla szewców“, jedynego zawodowego polskiego pisma w tym kierunku, ukazały się już nr. 2 i 3, obydwa zaopatrzone w tablice rysunkowe, ilustrujące artykuł fachowy p. t. „Krój wierzchów“. Przyznać trzeba, iż pismo to odpowiada w zupełności swemu celowi, a celem tym jest, aby służyło niejako do samokształcenia się naszego rzemieślnika.

Myszy na Podolu. Smutny obraz zniszczenia przedstawiają obecnie łany podolskie: oziminy popasane i przeryte przez myszy, co źle wróży o przyszłorocznych zbiorach. Rząd będzie musiał odpisać wielką część podatku gruntowego, bo rolnik podolski nie będzie w stanie takowego w całości uiścić. Mamy wprawdzie ustawę o tępieniu myszy i starostwa wydają gminom certyfikaty na sprowadzanie środków niszczących myszy. To jednak nie wystarcza; trzeba w tym względzie pouczać lud i budzić go z apatyi, która mu nie pozwala korzystać z dobrodziejstw ustawy. Następnie trzeba, aby podwładne organa należycie i roztropnie interpretowały ustawę i aby urzędnicy skarbowi, likwidujący szkody, przez myszy wyrządzone, wymierzali sprawiedliwie opusty podatkowe. W przeciwnym razie podatkujący nic nie zyskuje, a kasy rządowe obciążają się niepotrzebnie wydatkami na wypłaty dyet funkcyonaryuszom.

Prokuratorya wiedeńska rozpisała list gończy za Stanisławem Przyborowskim, pensyonowanym adjunktem kolei państwowych. Przyborowski, rodem z Buczacza, liczy lat 38, a oskarżony jest o naruszenie spokoju publicznego i nadużycie władzy urzędowej. Sprawa ta jest w związku z głośną przed paru miesiącami sprawą Mosetiga, aresztowanego w Wiedniu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego państwa i wydanie ważnych dokumentów. Przyborowski przed paru laty mieszkał w Krakowie i pełnił służbę przy tutejszej dyrekcyi kolei państwowej.

Niezwykłego oszusta ujęła policya wiedeńska. Jest nim niejaki Józef Jurenka z Schildberga, na Morawach, który pod kilkunastu zmyślonemi nazwiskami i firmami wyłudzał towary od firm krajowych i zagranicznych i zaraz je spieniężał. Dotąd dowiedziono mu 11 tego rodzaju oszustw, sięgających kwoty 3000 złr. Za uzyskane pieniądze zamierzał Jurenka wyjechać do Ameryki i to w towarzystwie swej kochanki, kobiety zamężnej.

Żołnierz mordercą. W Kuthnejhorze, w koszarach piechoty 21 pułku, żołnierz Kolan wystrzałem z karabinu zabił przedwczoraj swego kolegę Nedweda. Gdy trzeci, w tejże samej izbie śpiący żołnierz, Krupicska, zbudził się na odgłos strzału, morderca skierował broń ku niemu i wystrzelił, raniąc go śmiertelnie. Nienawiść między Kolanem a Nedwedem była powodem zbrodni.

Śmierć podczas tańca. W Ostrawie na zabawie zmarła wczoraj podczas tańca na paraliż serca żona wyższego urzędnika kolejowego Bienera. Lekarze orzekli, że przyczyną paraliżu był gorset zanadto zesznurowany.

Przestroga. Rzekoma paryska firma: *Le sécrétariat général de l'Exposition libre, 21, 25, 27 Rue de la Tombre Issoire, Paris,* wydaje i rozsyła, zwłaszcza w Niemczech, bony, które zwiedzającym wystawę paryską mają przynieść znaczne ułatwienia. Otóż dzienniki francuskie donoszą, że wspomniana firma jest oszukańczem przedsiębiorstwem, którego właściciel uciekł z Paryża, ścigany przez tamtejszą policyę listem gończym.

Wstęp kobiet do uniwersytetów. Senat wszechnicy w Strasburgu pozwolił w ostatnich czasach niektórym profesorom, aby na ich wykłady oraz zajęcia w pracowniach miały wstęp odpowiednio przygotowane kobiety. Obecnie więc wszystkie niemieckie wszechnice zostały otwarte dla kobiet.

Konkurs na projekt budowy domu dla Stowarzyszenia pracowników handlowych w Warszawie przedłużono do dnia 15 grudnia.

„Woźnicę Henszla“, znany z krakowskiej sceny dramat G. Hauptmanna, zabroniła w Paderbornie (Niemcy) wystawić tamtejsza policya.

Gniazdo karciarzy odkryła policya berlińska w Karlshorst pod Berlinem, w prywatnem pomieszkaniu C. Tella, znanego bookmakera. Przychwycono na grze 51 osób i skonfiskowano znaczną sumę pieniężną. Towarzystwo to składało się z bokmakerów, kupców i oficerów w ubraniu cywilnem. Po stwierdzeniu tożsamości osób wypuściła policya 50 graczy tymczasowo na wolność, dwóch zaś uwięziła.

Pomnik Lessepsa. Z Kairu donoszą, iż dnia 17 b. m. odbędzie się w Port Said uroczystość odsłonięcia pomnika, kolosalnej statuy, twórcy kanału sueskiego, Ferdynanda Lessepsa. W uroczystości wezmą udział: kedyw egipski, ciało dyplomatyczne, ministrowie i przedstawiciele rządu egipskiego oraz administracyi kanału, nadto wielu Francuzów, specyalnie zaproszonych. Wygłoszone będą trzy mowy, z których jednę wypowie syn „wielkiego Francuza“, Karol Lesseps.

Z kalendarza. W piątek, 10 listopada: Andrzeja z Awelinu i Nimfy; w sobotę, 11 listopada: Marcina biskupa wyzn.; w niedzielę, 12 listopada: *Opieki N. Maryi P.*

Wschód słońca dnia 11 listopada o godz. 6 m. 49, zachód o godz. 4 m. 0. Długość dnia godz. 9 m. 11.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 9 listopada przed południem deszcz, termometr od +2,5° doszedł do +10,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 10 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 734,6 mm, termometru +6,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W **sobotę** 11 listopada: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Ad. Schnitzlera (nowość).

W **niedzielę** 12 listopada: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Ad. Schnitzlera (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Bochnia, dnia 9 listopada 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 7·75 do 8·—. Żyto od 6·— do 6·20. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies od 5·— do 5·25. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 7·— do 8·—. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od —.— do 5·— Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·60. Słomę od 1·40 do 1·60. Siano od 2·50 do 2·60. Masło za 1 kilo od —·80 do —·80. Jaja za kopę od —.— do 1·60.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 488 szt., koni 165 sztuk, świń 1272 sztuk i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 18—20 złr., świnie od 29—34 złr., konie za sztukę 10 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 23 listopada. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 9 b. m. dostarczono 3175 cieląt, 1605 żywych świń, 1344 świń bitych, 753 bitych owiec i 257 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 44 ct., pierwszej jakości po 46 do 52 ct., przednich po 54 do 58 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 52 ct., prosiąt od 44 ct. do 50 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 6 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: spokojna.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10-go listopada. (*Telefonem*). Dzisiaj o godzinie 10 tej rano zebrał się trybunał sądu karnego, pod przewodnictwem radcy Weinreba, celem rozpoczęcia rozprawy przeciw Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*. — Na ławie oskarżonych, obok Breitera, zasiadł Łucyk, redaktor *Hałyczanina*, jako współoskarżony o to, że artykuły *Monitora* przedrukowywał w *Hałyczaninie*. — Ponieważ obrońca Breitera, dr. Zipser z Wiednia, nie przyjechał, wyznaczono oskarżonym obrońcę z urzędu, w osobie b. radcy Deisenberga, ten jednak zrzekł się obrony, motywując odmowę tem, że uwiadomiono go za późno. Trybunał, po naradzie, odroczył rozprawę do poniedziałku i, wobec widocznego zamiaru udaremnienia rozprawy, nakazał oskarżonym stawić się w poniedziałek, pod rygorem kary. O uchyleniu się obrońcy Deisenberga od obrony trybunał uwiadomi Izbę adwokacką, a nadto zażąda wyznaczenia jeszcze jednego obrońcy z urzędu.

Lwów, 10 listopada. *(Telefonem.)* Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają dziś wynik procesu o Kasę oszczędności. Z najostrzejszą krytyką wystąpiły *Ruch Katolicki* i *Przegląd*.

Komisya dla spraw rolniczych zakończyła dziś obrady referatem dra Szyszyłowicza i założeniem szkoły dla gospodyń wiejskich w Drohowyżu. Uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego z żądaniem, aby porozumiał się w tym względzie z fundacyą hr. Skarbka w Drohowyżu.

Ruch Katolicki dowiaduje się, że dodatki krajowe do bezpośrednich podatków państwowych na rok przyszły, mimo oszczędności, podwyższone będą o 5 ct. od guldena.

Lwów, 10 listopada. *(Telefonem.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Delatyna, że wiadomość o zasuspendowaniu tamtejszego naczelnika sądu jest przedwczesna i mylna.

Nowy Sącz, 10 listopada. Jutro odbędzie się tutaj uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego gmachu dyrekcyi skarbowej, na którą zjeżdża wiceprezydent dyrekcyi skarbu, Korytowski.

Przemyśl, 10 listopada. Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbędzie się jutro rozprawa apelacyjna Amorta, byłego kasyera Kasy oszczędności w Przemyślu, skazanego przez sąd tutejszy, za defraudacyę, na 3 lata więzienia.

Oświęcim, 10 listopada. Wczoraj przez dworzec tutejszy przejechało na Morawy 90 żandarmów z Galicyi.

Poznań, 10 listopada. *Geselliger* donosi, że i w Swieciu, w Prusach zachodnich, podobnie jak w Chełmnie, zniesiono naukę języka polskiego w gimnazyum. Stało się to na wniosek dyrektora gimnazyum.

Wiedeń, 10 listopada. *N. Fr. Presse*, krytykując wyrok sądu przysięgłych we Lwowie w procesie o galicyjską Kasę oszczędności, występuje bardzo ostro przeciwko sędziom i przeciwko opinii publicznej w Galicyi, która z wyrokiem się solidaryzuje (?). Zarazem dziennik pseudoliberałów wiedeńskich bierze wyrok za asumpt do nader ostrych wycieczek przeciwko galicyjskiej gospodarce i poczuciu sprawiedliwości w Galicyi, przyczem insynuuje stronnictwom Rady państwa, aby się przeciwko wyrokowi oburzyły.

Wycieczki te dyktowała zjadliwa a oderwana nienawiść obok niedokładnej znajomości samej sprawy i stosunków.

Wiedeń, 10 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował Tadeusza hr. Dieduszyckiego, ordynata, dziedzicznym członkiem Izby panów.

Praga, 10 listopada. W wielu miejscowościach ponowiły się demonstracye.

Insbruk, 10 listopada. 50 żandarmów odkomenderowano do Czech. Połowa już odjechała.

Budapeszt, 10 listopada. Na wczorajszym obiedzie dworskim rozmawiał cesarz z deputowanym Palszkym i wyraził nadzieję, że deputacye kwotowe doprowadzą do porozumienia. Na to zauważył Palszky: Lepiej byłoby, gdyby się tak stało, i gdyby korona nie potrzebowała oznaczać wysokości kwoty. Na to cesarz: Ale jest to moim, ustawami zagwarantowanym obowiązkiem.

Berlin, 10 listopada. Ostatecznie postanowiono, że cesarz Wilhelm wyjedzie 18 lub 20 b. m. w podróż do Anglii. Sądzą tu powszechnie, że istnieje wewnętrzny związek między tą podróżą a spotkaniem się cesarza z carem Mikołajem.

Berlin, 10 listopada. Cesarz nadał niemieckiemu ambasadorowi w Londynie hr. Hatzfeldowi — brylanty od orderu Czarnego Orła.

Berlin, 10 listopada. Na posiedzeniu Rady kolonialnej, które odbyło się wczoraj, omawiał dyrektor kolonialny Buchko, układ zawarty co do wysp Samoańskich i podziękował Radzie w imieniu rządu za jej współudział w tej sprawie. Książę Wied, przyłączył się do wywodów Buchki i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, ponieważ za jego inicyatywą przyszedł do skutku ten układ, który naród niemiecki zadowoli w najwyższym stopniu. Następnie wysłano telegramy dziękczynne do cesarza i do sekretarza stanu, hr. Bülowa.

Malta, 10 listopada. Wysłano stąd pułk piechoty „Derbyshire" do Afryki południowej.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 listopada. Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby posłów trwało do północy. Na porządku dziennym było przedłożenie rządowe w sprawie zapomóg dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

Referent p. Steiner podniósł pilną potrzebę wspomożenia ludności, cierpiącej niedostatek i prosił o szybkie załatwienie przedłożenia rządowego.

Po wezwaniu prezydenta, aby mowcy się streszczali, zabierali głos pp.: Horzica, Plass, Oberndorfer, dr. Stojan i Kaftan.

Na wniosek p. Erba zamknięto dyskusyę, poczem wybrano na mowców generalnych pp: ks. Pastora, który domagał się od rządu, aby przynajmniej na niebezpiecznych rzekach w Galicyi zbudowano prowizoryczne tamy ochronne — i Erb, który wskazywał na szkody, poczynione przez wylewy w krajach alpejskich — i polecał projekt ustawy do przyjęcia.

Izba jednogłośnie uchwala przejście do rozpraw szczegółowych, a cała ustawa została bez zmiany w trzeciem czytaniu przyjętą.

P. Lueger i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie kartelu naftowego i obniżenia cła od nafty. Następnie referent p. Leopold Steiner przedkłada kilka projektów rządowych, dotyczących zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wiedeń, 10 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było bardzo burzliwe. Czescy posłowie bowiem poczęli namiętne wznosić okrzyki przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Koerberowi, gdy tenże zabrał głos. Oto przebieg dzisiejszego posiedzenia:

Krempa interpeluje ministra obrony krajowej, dlaczego w kilku wypadkach nie zastosowano rozporządzenia, wydanego w dzień jubileuszu cesarskiego, mocą którego ogłoszono amnestyę dla dezerterów wojskowych.

Tenże interpeluje z powodu ukarania kilku rezerwistów w Tarnobrzegu, którzy zgłosili się słowem: *jestem*, zamiast: *hier*.

Daszyński interpeluje o stosunki, panujące w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, gdzie wytworzono system szpiegów.

Dr. Funke ubolewa, że posiedzenia Izby nie odbywają się w każdy dzień, że rozpoczynają się późno, a kończą wcześnie.

Prezydent zaznacza, że wyjątkowo dzisiejsze rozpoczęło się później, bo o to był proszony przez wielu posłów. Gdy uderzy godzina 3, wielu posłów żąda zamknięcia posiedzenia, aby swoje inne sprawy załatwiać lub bawić się. *(Protesty z lewicy, Głosy z prawicy: Das thun die drüben!)* W soboty i w poniedziałki wielu posłów nie życzy sobie, aby się posiedzenia odbywały.

Leop. Steiner prosi, aby prezydent wpłynął na ministra sprawiedliwości, aby tenże jak najprędzej odpowiedział na interpelacyę Straucher i Kareissa w sprawie morderstwa w Polnej.

Prezydent przyrzeka uczynić zadość temu żądaniu.

Następnie w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę w sprawie demonstracyi na Morawach.

Adamek zaznacza, że omylił się hr. Clary sądząc, że przez zniesienie rozporządzeń językowych zniweczy narodowość czeską. Omylił się, bo on, hr. Clary, polegnie, a naród czeski odniesie zwycięstwo. Stanowisko żandarmów na Morawach było prowokacyjne. Naród czeski jest boleśnie dotknięty i nie pierwej się uspokoi, dopóki hr. Clary nie wróci na swoje stanowisko do Gracu. *(Na ławach czeskich: Precz z Clarym, do Gracu* itd.)

Kozłowski ubolewa, że z powodu jednostronnego kroku rządu, to jest zniesienia rozporządzeń językowych, powstało łatwe do pojęcia i zrozumiałe rozgoryczenie w Czechach i na Morawach. Polacy, jako zwolennicy powagi państwa, żałują, że te rozporządzenia językowe zostały zniesione bez żadnej kompensaty, danej Czechom. Polacy są zwolennikami pokoju i porządku, są przyjaciółmi gorącymi Czechów i jako tacy życzą sobie uspokojenia wzburzonych umysłów; nie mogą tu jednak nie podnieść, że władze wykonawcze w wielu wypadkach nie mają potrzebnego taktu. „Jesteśmy zwolennikami obywatelskiej wolności, bo w niej leży siła i dlatego nie możemy się zgodzić na krępowanie tej wolności".

Jak już przeszłego roku w interpelacyi o nadużycia żandarmów podczas rozruchów w Frysztaku podnieśliśmy — na interpelacyę tę nie odpowiedział wyczerpująco minister obrony krajowej — tak i dziś podnosimy, że zgodzić się nie możemy na to, aby żandarmerya i wojsko lekkomyślnie kierowali broń w piersi ludności.

Mowca podnosi, że rząd powinien był przedsięwziąć podczas rozruchów w Przerowie, Holeszowie i Wszetynie inne środki, niż te, których się chwycił. Wracając do zeszłorocznych rozruchów w Frysztaku, podnosi dr. Kozłowski, że minister obrony krajowej w odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną w swoim czasie przez Koło polskie, odpowiedział tylko tyle, że badania są w toku. Jak te badania wypadły, dotąd pan minister nie odpowiedział.

Mowca odczytuje następnie poszczególne ustępy wojskowego *Dienstreglement*, dotyczące użycia broni przez żołnierzy, i domaga się od rządu na seryo, by tenże zajął istotnie bezstronne stanowisko wobec Czechów — a ogółem, aby najwyższe ziemskie dobro, jakiem jest życie obywateli, bardziej, niż dotąd, cenił.

Zabrał następnie głos minister spraw wewnętrznych Koerber. W tej chwili na ławach czeskich powstał hałas nie do opisania. Wśród hałasu mówi Koerber o demonstracyach morawskich i broni żandarmów, których postawę nazywa wzorową. Gdy Koerber wyrzekł te słowa, już nie burza, ale huragan, powstał w Izbie. Posłowie czescy poczęli krzyczeć: *Prosty morderca! Pan należysz do kryminału! Pfuj! Precz! Minister żandarmów! Państwo policyjne! Łajdactwo! Szwindel! Mordercy!*

Lupul, który przewodniczy, daremnie się stara o utrzymanie spokoju.

Koerber ponownie chce mówić, ale zakrzyczano go. Hałas trwa przeszło 20 minut. Koerber stoi blady i drżący i słowa wypowiedzieć nie może. Przybliża się do niego hr. Clary. W tej chwili znowu dają się słyszeć okrzyki: *To szef żandarmów! Mordercy! Idź pan do Przerowa i każ się tam aresztować!*

Między antysemitami Schoiswohlem i Rohracherem a posłami czeskimi powstaje gwałtowna sprzeczka. Zda się, że wkrótce przyjdzie do obelg czynnych. Wchodzi między poważnionych Lueger i uspokaja ich. A hałasy trwają dalej. Słychać: *Precz mordercy, precz Koerber i Clary* i t. d. Hałas trwa tak ogłuszający, że przewodniczący przerywa posiedzenie na 20 minut. Po przerwie nastąpił względny spokój i minister Koerber mógł przemówić. Po jego mowie znów dały się słyszeć wołania: *Precz z gabinetem Clary'ego.*

Przemawia dalej D'Elvert (liberał niemiecki z Moraw), poczem antysemita Schneider rozwodzi się nad postawą żydów, którzy wszędzie mają wpływy i których występki władza pokrywa. Cytuje z różnych broszur ustępy, z których wynika, że żydzi potrzebują do celów rytualnych krwi chrześcijańskiej.

Mowca czyni dalej wyrzuty członkom Koła polskiego, że głosowali za interpelacyą w sprawie morderstwa w Polnej i czyni uwagę, że Koło polskie złe usługi oddaje swemu społeczeństwu, skoro opiera się o żydów.

Posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godzinie 1 w południe.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem.)* O godz. 11 obradowała węgierska deputacya kwotowa i wybrała komitet siedmiu.

Wiedeń, 10 listopada. Przybyli tu wczoraj wieczorem: Prezydent ministrów Szell, minister Lukacs, oraz wszyscy członkowie węgierskiej deputacyi kwotowej.

Praga, 10 listopada. *Politik* uskarża się na kierownictwo prawicy, które jest lekkomyślne i niedbałe, a to z powodu, że onegdaj n. p. Jaworski zwołał posiedzenie komitetu wykonawczego na godzinę drugą, podczas gdy o godzinie 12½ odbyło się już głosowanie w Izbie, wskutek czego powstała konfuzya.

W klubie młodoczeskim uchwalono głosować przeciw prowizoryum budżetowemu. P. Engel dostał upoważnienie, do zawiadomienia o tem prawicy, od której uchwał zależeć będzie, czy większość tym razem głosować będzie solidarnie.

Praga, 10 listopada. *Politik* donosi, że p. Herman Janda zawiadomił klub młodoczeski, iż składa swój mandat do Rady państwa.

Z komisyi długów państwowych.

Wiedeń, 10 listopada. Komisya długów państwa odrzuciła żądanie rządu co do przekazania 59½ milionów złr. Bankowi austro-węgierskiemu, z czego miano 20 milionów obrócić na sporządzenie srebrnych 5-koronówek, a resztę na sporządzenie 10-koronówek.

Członkowie prawicy tej komisyi odrzucili podobne żądanie rządu z tego względu, iż regulacya waluty, dekretowana na podstawie §. 14, wymaga parlamentarnego zatwierdzenia.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem.)* Jak się dowiaduję, kierownik ministerstwa skarbu zamierza wysłać notę do komisyi długów państwowych z prośbą o reasumpcyę wczorajszej uchwały i nowe w tej sprawie obrady. Żądanie to polega na tej zasadzie, że ugoda bankowa wydaną została w drodze rozporządzenia cesarskiego na podstawie § 14 i nie traci mocy obowiązującej tak długo, dopóki nie zostanie zniesioną przez uchwałę jednego z parlamentów. Takiej uchwały dotąd ani Rada państwa ani Sejm węgierski nie powzięły. Rząd ma nadzieję, że sprawa korzystny zwrot weźmie także z tego powodu, że w obradach weźmie udział szósty członek komisyi długów państwowych hr. Montecuccoli. Gdyby uchwała komisyi nie uległa zmianie, nastałyby wielkie trudności w dokonaniu regulacyi waluty.

Budapeszt, 10 listopada. Wszystkie pisma omawiają wczorajszą uchwałę komisyi długów państwowych. *Pesti Naplo* zauważa, że jeżeli większość parlamentu austryackiego nie chce utrzymać istoty wzajemności, to niech to wyraźnie powie, bo Węgrzy mają to przewidziane w osobnych ustawach i tego się nie boją — i owszem, rękawicę podejmą.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 10 listopada. Wczoraj rozpoczął się przed senatem, jako trybunałem stanu, proces o sprzysiężenie przeciwko republice.

Przed pałacem Luksemburskim snuły się zastępy policyi, czuwającej nad porządkiem i bezpieczeństwem. Policya rozpraszała zbiegowiska. Dotychczas ruch nie został zatamowany. Spokój panuje zupełny.

Pośród słuchaczy w sali obrad zauważono kilku przywódców grup nacyonalistycznych, antisemickich i rojalistycznych. Rocheforta, gdy się ukazał, powitano okrzykami i równocześnie odezwały się także okrzyki przeciwko członkom trybunału stanu.

Galerye w sali obrad były przepełnione.

Rozpoczęto od przeczytania listy senatorów. Piętnastu senatorów przy wywołaniu ich nazwiska nie odezwało się.

Następnie prezydent Fallières wywoływał nazwiska oskarżonych. Wszyscy odpowiadali donośnym głosem. Kiedy Deroulède'a zapytano o powołanie, odpowiedział: „obrońca praw ludu".

Sekretarz sądowy przystąpił z kolei do odczytania aktu oskarżenia. Czytanie trwało do godz. 3 min. 35, poczem posiedzenie przerwano.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, kilku adwokatów postawiło wniosek, aby tych senatorów, którzy nie byli obecni na posiedzeniu senatu 18 września, kiedy senat ukonstytuował się w trybunał, nie dopuszczono do pełnienia czynności sędziów.

Prezydent Fallières oświadczył, iż trybunał stanu zadecyduje w tej sprawie natychmiast na tajnem posiedzeniu, i wyznaczył następne jawne posiedzenie na dzień następny tj. na dzisiaj.

Paryż, 10 listopada. W uzupełnieniu szczegółów, podanych w poprzedniej depeszy, donoszę, iż Deroulède na pytanie o profesyę, odpowiedział: „Moja profesya obrońcy praw ludu, mniej przynosi dochodu od waszej, lecz jest zaszczytniejszą".

Christiani'ego, głośnego sprawcę zamachu na prezydenta Loubeta, dostawiono do pałacu Luksemburskiego jako świadka, w zakrytym fiakrze, w towarzystwie trzech agentów policyi. Długie więzienie, zdaje się, nie podkopało zdrowia tego człowieka.

Jerzy Thiébaud, również wezwany na świadka, odmówił zdjęcia palta, podobnie jak i inni świadkowie, skutkiem czego nie wpuszczono go na salę. Dopiero później na pisemną prośbę, prezydent zniósł zakaz wchodzenia do sali w zarzutkach.

Paryż, 10 listopada. Podczas czytania aktu oskarżenia senatora Bernard'a panowała w sali uroczysta cisza. Senatorowie bardzo uważnie słuchali oskarżenia, a prezydent Fallières z całą surowością przestrzegał spokoju, przerywając każdą prywatną rozmowę.

Kiedy posiedzenie przerwano i odprowadzono oskarżonych do cel, kilku adwokatów rzuciło się do Deroulède'a, aby uścisnąć jego dłoń.

Liczba obecnych oskarżonych wynosi 14; każdemu z nich towarzyszy dwóch gwardzistów.

Paryż, 10 listopada. Kiedy po zamknięciu jawnego posiedzenia trybunału stanu, świadkowie i publiczność opuszczali pałac Luksemburski, przyszło do manifestacyj, zwłaszcza okrzyki na cześć nacyonalistycznych deputowanych były bardzo hałaśliwe. Kiedy ukazał się Rochefort powstała wrzawa, lecz pomocnik szefa policyi miejskiej Mouquin przeszkodził dalszym manifestacyom i przywrócił porządek.

Paryż, 10 listopada. Tajne posiedzenie trybunału stanu trwało wczoraj do godziny 6 wieczór. Trybunał przyjął wnioski obrony 180 głosami przeciw 60. Prezydent Fallières oświadczył się przeciwko tym wnioskom.

Na mocy tej uchwały trybunału, senatorowie, którzy nie byli obecni na posiedzeniu 18-go września, nie będą brali udziału w procesie, jako sędziowie.

Pomimo, że uchwała ta na przebieg sprawy nie wywrze żadnego wpływu, nacyonaliści upatrują w niej wielkie zwycięstwo.

Projekt amnestyi.

Paryż, 10 listopada. W korytarzach Pałacu Burbońskiego krąży pogłoska, że rząd zamierza podjąć inicyatywę w sprawie przedłożenia projektu amnestyi odnośnie do wszystkich spraw, będących w związku ze sprawą Dreyfusa.

Wojna.

Londyn, 10 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Estcourt: Barnard, właściciel jednego z hoteli w Ladysmith, przybył tu i opowiadał, że Boërowie bombardują dalej to miasto. Artylerya angielska okazała się słabszą od artyleryi nieprzyjacielskiej. Położenie jest groźne.

Londyn, 10 listopada. Z Estcourt donoszą, że wysłany stamtąd ku Colenso pociąg pancerny natknął się na oddział Boërów. Anglicy celnemi strzałami spędzili ich z pozycyi, poczem pociąg dojechał do Colenso i powrócił stamtąd, pozostawiwszy tamże ładunek czterowagonowy, złożony z amunicyi i środków żywności.

Londyn, 10 listopada. Doniesienie urzędowe z Ladysmith pod datą 7 b. m. brzmi: W niedzielę i poniedziałek panował zupełny spokój; dzisiaj (t. j. 7 listopada) nieprzyjaciel rozpoczął na nowo bombardowanie miasta, przyczem nie wyrządzone jednak żadnych szkód.

Londyn, 10 listopada. Z Estcourt donoszą tu, że Boërzy zdobyli już Colenso.

Londyn, 10 listopada. Statek transportowy „Persia", wiozący oddział kawaleryi angielskiej do Afryki, uległ pod St. Vincent wypadkowi na morzu, tak że musiano go odholować do przystani.

Londyn, 10 listopada. Wczoraj przybył do Kapsztadtu parowiec „Roslin Castle", wiozący dwa bataliony piechoty.

Londyn, 10 listopada. Na statku przewozowym „Canning", zdarzyła się wczoraj eksplozya, skutkiem której wybuchł pożar. Szkody są znaczne. Statek ten miał wczoraj odpłynąć z wojskiem do Afryki południowej.

Londyn, 10 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Oranje River, że Boërom, oblegającym Kimberley, nadeszły posiłki w ilości 2.000 ludzi, tak, że korpus oblężniczy wynosi obecnie 6.000 ludzi.

Londyn, 10 listopada. Na bankiecie u lorda majora byli obecni między innymi lord Salisbury, głównodowodzący generał Wolseley, minister handlu Ritchie i kilku członków ciała dyplomatycznego.

Odpowiadając na toast, wzniesiony na cześć armii, oświadczył Wolseley, że nieregularne wojska w południowej Afryce, okazały się godnemi stanąć obok regularnych. Następnie podał Wolseley do wiadomości rozkaz mobilizacyjny nowej dywizyi. Salisbury wspomniał o umowie Anglii z Niemcami w sprawie samoańskiej i oświadczył, że stosunek z Niemcami jest obecnie tak dobry, jak sobie tego życzyć można. O wojnie w południowej Afryce rzekł Salisbury, że nie została ona wywołana przesadnemi żądaniami Anglii. Anglia nie szuka złotych pól, ani też rozszerzania granic, lecz domaga się jedynie równouprawnienia wszystkich ras. Interwencyi żadnej Anglia nie dopuści.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	85
„ „ srebrna	99	85
4% renta austryacka złota	116	9[illegible]
4% „ „ koronowa	99	95
4% „ węgierska złota	116	55
4% „ „ koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
„ kredytowe	368	75
Londyn	120	70
Marki	59	—
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	85
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	163	25
Losy tureckie	56	80
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	303	50
„ Bankverein	269	50
„ Laenderbanku	234	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	283	—
„ „ Południowej	72	—
„ „ Elbethal	251	50
„ „ Nordbahn	3105	—
„ „ Staatsbahn	331	75
„ „ Alpine	263	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	12[illegible]	25

Berlin, 10 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	215	15
4½% Listy polskie	98	10
Renta włoska	92	80
Akcye kredytowe austryackie	230	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 10 listopada 1899.

Spirytus gotowy	20	20
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	29
Żyto na wiosnę	6	87
Owies na wiosnę	5	48
Kukurudza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 10 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankowki w złocie	9	57	9	63
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	93	75	94	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „ „	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	28	50
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	262	—	272	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	211	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	—	284	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.